

Kuryer Poznański.

Nr. 75.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 31 marca 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwo niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitzgobra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasonstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genowie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu świąt Wielkanocnych, numer następnego Kuryera, wyjdzie w przyszły wtorek.

POZNAŃ, 31 marca.

Jak marcowe powietrze co chwila się zmienia, tak i w polityce po chmurach i niepokojach wyjaśnił się znowu horyzont i słońce całkiem jaśniało blaskiem. Wczorajsze angielskie dzienniki rano oświadczają jednogłośnie, iż są bardzo pomyślnie widoki utrzymania pokoju. Morning Post powiada, że gdyby oczekiwania pokojowego rozwiązania dyferencji nie były tak często zawodziły, mógłby jak najpozytywniej oświadczyć, że wszelkie punkta sporne pomiędzy Anglią i Rosją zostały załatwione. Porozumienie pomiędzy obydwojma mocarstwami jest jak najzupełniejsze, Rosya będzie mogła z honorem pospołu z Turkami rozbrojenia dokonać. W krótkim czasie będzie także i protokół podpisany. Agence russe dodaje nawet, że to podpisanie protokołu nastąpi już dzisiaj. Takim sposobem wybuch wojny, grozący każdej chwili po niefortunałej wycieczce Ignatiawa do Londynu, byłby powstrzymany.

Londyński telegram, z prywatnych wiadomości czerpiący informację, opowiada, na jakiej podstawie nastąpiło porozumienie: Rosya oświadczyła, że armią swoją rozbroi, skoro Turcy zawrą pokój z Czarnogórą i przyjmie także protokół. Celem ułożenia sprawy demobilizacyi ma Turcy wysłać do Petersburga pełnomocnika. Warunki te umówione pomiędzy Anglią a Rosją nie mają być objęte protokołem, lecz w osobnym memoriale będą sformułowane.

Mimo tych pomyślnych wiadomości niepodobna uwierzyć, aby wszystkie trudności tak łatwo od razu usunąć można. Zależąc zresztą będzie dalszy rozwój sprawy od postawy, jaką przybierze Turcy wobec protokołu. W Europie jest także wielu takich, co niedowierzają Rosji i układy dyplomatyczne obecne uważają tylko za manewr chwilowy, który każdego czasu porzucić będzie można. Zdziwiająca wieść podaje angielski dziennik Globe w telegramie czwartkowym z Pera. Rząd turecki otrzymał od jednego ze swych ambasadorów za granicą depeşe, w której zwrócono mu uwagę na prawdopodobny bardzo bliski wybuch wojny. Wskutek tego flota pancerna turecka otrzymała rozkaz wyjechania z morza Marmora do wnijscia Czarnego morza. Wiadomości tej nie potwierdzono dotychczas żąd inąd.

Parlament turecki kontynuował i dokończył w czwartek obrad nad adresem do sultana. Kilku deputowanych przemawiało przeciw odstąpieniu jakiegokolwiek terytorium. W tym duchu zredagowano jeden ustęp w adresie. Wyrażono zaufanie, że rząd turecki przy układach z Czarnogórą bronić będzie interesów i goiności osmańskiego państwa. Adres wypowiedział także pochwałę reprezentacyi narodowej za odrzucenie

proponycy konferencyjnych. W końcu przyjęto adres jednogłośnie.

Delegowani czarnogórscy nie opuszczają jeszcze w tym tygodniu Carogrodu, jakkolwiek nie ma nadziei, aby na nowo podjęto rokowania. Żadna bowiem strona nie chce ustąpić. Tak ponosi telegram z czwartku zeszłego. Jeżeli się sprawdzi wiadomość o porozumieniu pomiędzy Anglią i Rosją natenczas i Czarnogórcy okażą się skłonniejszymi do ustępstw, chyba że Rosya będzie potrzebowała rozbiicia układów pokojowych celem wypowiedzenia wojny. Dotychczas podsycała opór Czarnogórcy, a zwłaszcza w sprawie odstąpienia Niksacza. Tymczasem Porta odrzuca stanowczo to żądanie, gdyż w owęj okolicy mieszka przeszło 10,000 muzułmanów.

W czwartek odbyła się w Carogrodzie nadzwyczajna rada ministrów.

Na czas nieobecności ambasadora Elliota zamianowano Layarda reprezentantem Anglii w Carogrodzie. Pisma konserwatywne pochwalają tę nominacyę. Times zaś i Daily News nie bardzo są zadowoleni podejrzewając Layarda o zbytnią przychylność dla Turków.

Petersburskie dzienniki donoszą, że w Diarbekir w Turcyi azyatyckiej wybuchło powstanie, gdyż ludność opiera się rekrutacyi.

W parlamencie angielskim stały się dnia 25 b. m. w gwałtowny sposób dwa główne kierunki opinii publicznej w Anglii w sprawie wschodniej. Nikt w Anglii nie wyraził się dotychczas surowiej o polityce Gladstona wobec sprawy wschodniej, jak to uczynił Butler-Johnston na posiedzeniu Izby deputowanych. Na wstępie swęj mowy wspominał on, że Anglia protestowała niegdyś przeciw rozbiorowi Polski, której dotychczas przetrzymuje się powtarzać w tych czasach na Wschodzie. A dalej mówił tak:

„Opozycya nasza, mówił dalej Buttler, domaga się od rządu, ażeby wspólnie z innymi mocarstwami zajął groźną i energiczną postawę wobec Turcyi, a nawet ażeby pod pewnymi warunkami wystąpił zbrojnie przeciw państwu otomańskiemu. Polityka ta, którą nazwać można „polityką napadu“ byłaby hańbą dla rządu, któryby ją chciał wykonać, a choćby tylko popierać; następstwa zaś jej byłyby najszkodliwsze nie tylko dla Anglii, lecz i dla całej ludzkości. W całym świecie mahometaniskim zawrzałoby jak w kotła, a że stosunki angielskie w Indyi nie byłyby godne zazdrości, gdyby Anglia do akcji przeciw Turcyi dała się wciągnąć, to jest to pewnik, który nie potrzebuje dowodu. Od dawien dawna dążono w Turcyi skrycie do wprowadzenia stosunków konstytucyjnych, a właśnie Gladstone był w Anglii tym mężem stanu który dźwierz ster państwa, nie popierał owych usiłowań. Dziś Turcyja ma konstytucyę, którą opozycya ironicznie „świskiem papieru“ nazywa. A nasza magna charta czemuż była z początku? Turcyja jest zbrojnym przedmurzem państwa angielskiego, zaczęłam odpowiadać na insynuacyę, ażeby Anglia rzuciła się w objęcia Rosji, słowami francuzkiego poety: „Padam w objęcia mego współzawodnika, ażeby go udusić.“

Z Rzymu podaje Biuro Wolffa z wczorajszego dnia następujące wiadomości: Papież, który dzisiaj weźmie udział w procesy, przyjmował Kardynałów, którzy mu przybyli złożyć powinszowania na święta wielkanocne. Następnie udał się do kościoła św. Piotra na nabo-

żeństwo, po którego skończeniu dawał posłuchania. — W skutek polemiki wywołanej przez alocucyę papieżką, na Stolica Apostolska wysłać do nuncyuszów memoriał odnoszący się do tej sprawy.

* **Wesołego Alleluja** życzymy wszystkim czytelnikom i współobywatelom naszym.

Przedewszystkiem winszujemy serdecznie i życzenia gorące posyłamy Kardynałowi Prymasowi, który z taką godnością i mężstwem cierpi dla sprawiedliwości i wobec świata tak znakomicie reprezentuje Kościół Polski i utrapioną Ojczyznę naszą.

Składamy także powinszowania naszym dwóm wielbnyim Biskupom a zwłaszcza JW. ks. Biskupowi Janiszewskiemu, którego po Świętach czeka może długi szereg utrapień i życzy Mu, aby z równą swobodą umysłu jak dotąd, to nowe doświadczenie Pańskie dźwigał.

Błogosławieństw obfitych życzymy także ks. kanonikowi Kurowskiemu, znoszącemu więzienie z takim spokojem i cierpliwością chrześcijańską blisko dwa lata — i wszystkim kapłanom naszych dyecezyi, zostającym w więzieniu lub na wygnaniu.

Nie możemy pominąć także życzeń „swobodnego Alleluja“ dla szanownego redaktora pisma naszego, księdza dra Kanteckiego, który w obwiązku honorowy — te wielkie święta przeżyć musi.

(+) **Ciężka znowu strata** dotknęła archidiecezją naszą. Jeden z najpoważniejszych i najzacniejszych kapłanów ksiądz dziekan Theinert rozstał się z tym światem w Lesznie wczoraj w piątek 30 marca o 3iej z rana. Bliżsi krewni i przyjaciele widząc chorobę wzmagającą się ciągle od czterech miesięcy, nie łudzili się nadzieją, niemniej cios ten boleśnie dotyka wszystkich co znali i cenili wysokie zalety kapłańskie i prawność nieboszczyka. Mamy nadzieję, że kto z najbliższych poda szczegóły o budującym zawodzie zmarłego. My tylko kilka szczegółów ku uczczeniu jego pamięci zamieszczamy. Ks. Walenty Theinert urodził się w r. 1812. Wyświęcony na kapłana w roku 1835 był naprzód wikaryuszem w Grodzisku a potem proboszczem w Dakowach Mokrych. Do Goniemba przeniesiono go w roku 1842 i już więcej też parafii nie opuścił. Jak był pilnym w pełnieniu obowiązków swoich, to zaświadczać wszyscy jego parafianie. Ks. Arcybiskup Przyłuski powierzył zmarłemu urząd dziekana do śmierci ks. Zajęca z Ostieczny i wiadomo powszechnie jakim był wzorowym do końca dziekanem. J. ks. Arcybiskup Przyłuski i ks.

Kardynał Ledóchowski szczególniejszemu zaszczytali ks. T. Theinerta zaufaniem. Wielka bo była jego miłość do Kościoła świętego i wiara wielka. Ta miłość i ta wiara powiodły go dawniej do Rzymu, a ostatniego lata do Lourdes. Ciężkie dopuszczenia lat ostatnich martwiły go niezmiernie, a uwięzienie w sprawie tajnego delegata zrujnowało do szczytu zachwiane jego zdrowie. Przyczyniły się też wielce do przyspieszenia mu zgonu dokuczliwość niesłychane ze strony urzędników niższych i dokuczliwość niezadowolonych, bo nieboszczyk na dwa dni przed śmiercią otrzymał od ministra, do którego był podał zażalenie, przyznanie sobie słuszności w najważniejszym punkcie co do administracyi probostwa w Mórce. Jak się dowiadujemy, minister kazał zwrócić ściągające tytuł egzekucyami kary. W ostatnich dniach ks. Theinert cierpiał niezmiernie. Ciało tego dzielnego wyznawcy dziś ma być odwiezione do Goniemba. Pogrzeb nastąpi po świętach, we wtorek rano.

Alleluja!

Jutro z rannym brzaskiem obchodzimy rocznicę chwalebego Zmartwychwstania Zbawiciela, a z niem razem zwycięstwo życia nad śmiercią i prawdy nad fałszem.

Mimowoli nasuwa się przy tej myśli pytanie: — żkąd wogóle wobec wszechmocy i wszechpotęgi Boga, który jednym słowem stworzył świat, mógł być ktoś, kto powiedział: „żekł — a stało się, rozkazał — a stworzone jest wszystko“ — mówić można o zwycięstwie Jego nad szatanem i piekłem? Wszak tylko skinienia Jego było potrzeba, aby w proch u stóp Boga upadł kszę ciemności?

I tu właśnie spoczywa cała niezgłębiona tajemnica Opatrzności i Mądrości rządów Bózych nad światem. Obdarzywszy człowieka wolną wolą, ograniczył Bóg, jeśli tak powie dzieć można, wszechmoc swoje, zostawił wolność działania władzom duszy naszej. Dał nam prawa i przepisy, zakreślił odwieczne prawdy i świadomość ich wlał w duszę człowieka, ale zarazem pozwolił mu przestrzeganiem tych przepisów zdobywać sobie nieśmiertelną zasługę, lub pogwałceniem prawdy wiekuistą karę. A kiedy człowiek, do drugiego skłonniejszym się stawszy, nadużywaniem wolnej woli zasłużył na odrzuceniu od oblicza Pańskiego, wtedy przywrócił Bóg pierwotny porządek stworzenia nie wszechpotęgi swęj

(28) Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 74).

XXII.

Gdzie smutniejsza pustynia, cięższa samotność, jak w wielkiem mieście, zaludnionem obojętnymi? Żeby ukoić cierpiącego, natura zdaje się brać duszę; jęć cisza i pokój, jęć poważna wielkość koją nasze troski i leją dobroczynny balsam na nasze boleści. Ale w obszernem mieście jak Londyn, człowiek trapiiony zmartwieciem słyszy tylko zgiełk interesów, głośny śmiech zabaw, i pośród tych tysięcy postaci, które się ruszają w koło niego, czuje się bardziej opuszczonym, bardziej obcym całemu światu, jak gdyby był zamknięty w grobie. W tém usposobieniu znajdował się Paweł Winter, gdy opuścił Brookland. Licząc uderzenia jego serca, i chwile czystej, niewymownej radości, których tam doznał, zdawałoby się, iż przeżył tam wiek szczęścia. Godzina przesilenia nadeszła: przed nim ciągnie się teraz długa, trudna stronna droga, nie rozjaśniona przytomnością Małgorzaty. Odkąd, ulegając radom miłości, dał się pociągnąć do Brookland, przewi-

dział był to smutne rozwiązanie smutnego romansu jego życia. Boleść jego była dotkliwa, znoził ją jednak z większą odwagą niż to sobie był wystawił. P. Brookland twarde słowa mu powiedział, ale to spóźczenie Małgorzaty uleczyło jego ranę, czuł w sobie nową energię. Czyż nie włożyła ręki w jego dłoń, mówiąc: „Gdybym miała brata, chciałabym, żeby był zdolen tak samo postąpić.“ Nie zarumienił się pod jęć czystym wzrokiem, przed kimby więc teraz miał uchylić czoła?

Pod osłoną tego wspomnienia zatopił się zupełnie w życiu pracy; troszcząc się o innych i poświęcając dla nich, nie będzie miał czasu myśleć o własnym cierpieniu. Jednakże jeśli był silnym przeciw nieszczęściu, które jego samego dotykało, czuł pewną trwogę, ile razy pomyślał o częstych odwiedzinach Joëla w Brookland. Lucya nie tała mu, jak wysokie ojciec Małgorzaty powziął o nim wyobrażenie, i lubo Paweł nie wiedział o przyszłym towarzystwie gazu, nie mógł się oprzeć bojaźni, żeby bytność tego człowieka w zamku nie ukrywała jakiejś zasadki. Ale czas minal, gdzieby jego słowa mogły mieć wpływ na p. Brookland; chcieć go przestrzedz, byłoby to tylko rozdrażnić go i popchnąć bardziej jeszcze w objęcia niebezpiecznego przyjaciela. O cóż zresztą mógł oskarżać Joëla? Ze świadczył w procesie przeciw swemu dobroczyńcy? Prawo do tego

zmuszało, a niechęć, z jaką składał to świadectwo, zyskała mu sympatyę sędziów. Paweł wprawdzie sądził go winnym gorszej niewdzięczności; nie wątpił, że długo naprzód gotował zdradziecko zgubę ojca, że go wciągnął do przepaści, aby potem wydać w ręce sprawiedliwości, a że jego niechęć do składania świadectwa była tylko obłudą. Na nieszczęście nie miał na to innych dowodów, jak osobiste wrażenia i zeznania więźnia w Pentonville. Jakaż nadzieja przekonania pana Brooklanda? Trzeba było przynajmniej próbować go przestrzedz. Od człowieka, jak Joël Craig wszystkiego można się było obawiać. Któż wie, czy nie zakroił tajemnie na majątek baroneta, a może na własną osobę Małgorzaty? Paweł zadrażył na tę myśl. Natychmiast napisał długi list do baroneta, w którym opisywał wiernie postępowanie Joëla Craig podczas procesu jego nieszczęśliwego ojca. Nie prosił go o zatajenie tego listu i owszem naglił, aby go pokazał Joëlowi, żądał wytłumaczenia i sądził potem z pełną znajomością rzeczy.

Kilka dni minęło, Paweł nie otrzymał odpowiedzi. Choroba rozwielmożyła się w Pentonville i sąsiedztwie, febra epidemiczna, wywołana niezdrowym położeniem tego ludnego przedmieścia, nie zostawiała młodemu doktorowi odpoczynku ni w dzień, ni w nocy. Tego właśnie pragnął; miał przed sobą dzieło poświęcenia, oddał mu się całą

duszą, całym sercem, chodząc od domu do domu, od łoża do łoża, słodząc cierpienia jednych przez pociechy i starania, umacniając drugich nadzieją lepszego żywota. Nigdy chorzy nie odpychali słodkiego jego działania, przyjmowali z równą wdzięcznością napomnienia jego jako lekarstwa.

— Nie nudzi mnie słuchać doktora, mówił jeden z więźniów Pentonville, złożył na najgorszego gatunku, słucham go nawet czasem z przyjemnością, gdyż można go rozumieć, kiedy pastor, zagmatwany jak książka, przykłada plaster okok rany.

Nareszeic plaga zaczęła ustawać. Paweł, mniej obciążony robotą, uczył potrzebę usunięcia się na kilka godzin od przykrego widoku chorych i umierających. Od dawna nie był widział Klaudyusza Nutford, powiedział więc sobie, iż go orzeźwi szczerą, żywą rozmową młodego artysty i poszedł do Islington. Pechał go tam inny jeszcze powód, którego sam przed sobą nie przyznawał, tajemna nadzieja, że usłyszy cokolwiek o Brooklandzie.

Przybywszy do domu Klaudyusza, szedł prosto do jego warsztatu malarskiego, ciesząc się już najprzód widokiem ożywionej twarzy młodzieńca, gdy, nachylony nad płótnem, doskonali swe dzieło ukocone, portret Małgorzaty.

Wszedł poufale jak zwykle. Pokój był w największym nieładzie; młotek, gwoździe, słoma leżały

skinieniem, jedno ze względu na człowieka przez zasługi Syna Swego, Boga-Człowieka. Złączona hypostatycznie w jednej Osobie Zbawiciela natura ludzka z naturą Boską zwyciężyła dusz ludzkich nieprzyjaciela i odzyskała dla nas utraconą łaskę. Koroną i uwieńczeniem tego procesu przejednania Boga było z martwych wstanie Chrystusa, będące zarazem zadatkami naszego do martwych powstania i najsilniejszym zatwierdzeniem wiary naszej, bo jak Paweł św. powiedział: Nisi Christus resurrexisset — in vanum credidimus.

To też w całym roku kościelnym ona Noc Wielka jest jakoby punktem środkowym, do którego wszystkie zmiierają uroczystości, jakoby na znak i naukę, że do zmartwychwstania jednostek w Bogu i do zmartwychwstania ludów w Chrystusie wszystko dążyć powinno przez zwycięstwo prawdy nad fałszem, światła nad ciemnością.

Jeż dla nas w tych odwiecznych prawdach nauki, pociechy i zachęty!

Od lat tylu, a dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek upadamy pod brzemieniem doświadczenia Pańskiego, pod ciężarem politycznych i społecznych nieszczęść, nie bez wielkiej winy naszej. Rozkrzyżowana ojczyzna nasza jeży pod razami, zadawanymi jej przez obcych, a niejednokrotnie i przez własnych synów. Prawie wyrwywają się z ust słowa Psalmisty: „vidi justum derelictum — widziałem sprawiedliwego w opuszczeniu“; a duch uciemniony skarży, iż Bóg pozwala na to, aby w udrczeniu był lud Jego wierny i Kościół Jego święty. Opuszczeni od wszystkich, pragniemy miłosierdzia — wołamy cudu! Ale głos wewnętrzny, głos sumienia powiada nam, że zanim cudu i miłosierdzia godnymi się stanimy, wprzód z Chrystusem przejść bez szemrania całą drogę krzyżową musimy. Per crucem ad lucem!

Jak architekt, nim dom nowy wystawi, wprzód gruzy starego budynku uprzatnąć musi, fundamenta zakłada i materiał przysposabia — tak i nam, do nowego gmachu Ojczyzny wzdychającym, stare a grzeszne nałogi odrzucić, pod ścianą Ojczyzny nowe przyciesie zaciągnąć, a z synów i braci przydatny materiał

I zabysnie dla nas niechybnie świt lepszej przyszłości, rozpromieni się poranek Zmartwychwstania, ale słuchać nam trzeba głosu serc naszych, ufać nie w mocarzach tego świata, czy oni Herodami czy Pilatami, nie w rewolucji, nie w wolnomularstwie, nie w liberalizmie, jedno ufanie nasze położyc w Pana, w pomocy jego i w siłach naszych.

Światła szukajmy! I tego, co z góry przychodzi od Ojca światłości, i tego, co płynie z opromienionej przeszłości chrześcijańskiej Polski, i tego, co tryska z serc prawych patriotów, wierzących a wiernych; i tego wrześnie, które Bóg zapalił w każdej prawej piersi polskiej, a które napróżno niektórzy przygasić pragną, wołając: „tu jest światło, albo ówdzie!“

Cała przyroda w dniu Zmartwychwstania Pańskiego rwie się do nowego życia! „Trawka kielkuje i pnąc się do góry“ — śpiewa poeta — toć i nam odżyć potrzeba, wznosząc do góry i serca i nadzieje.

Nie trwożmy się, bo Ten, co powie-

dział: „Jam świat zwyciężył“ — Ten i nam do zwycięstwa dopomoże — jedno: podnieśmy się!

Wszak nas wywyższa ciągle stuletnia niewola, wszak nas dźwigają w górę nieprzyjaciele, uszlachetniając cierpieniem i walką; — czyż my tylko sami, jakby ona „iners moles“ bezduszną materią jedynym prawem ciężkości coraz niżej opadać będziemy? Czyż chcemy się przekonać o prawdziwości słów poety, że:

Niewoli duch zatruty
To dopiero bólów — ból?

Wszak Chrystus wywyższony został na krzyżu — a zwyciężył, a zmartwychwstał, a zdeptał piekło i świat zbawił!

Podnieśmy się więc! I ci, co w materialnej zagrzałszy pracy, ani Boga ani Ojczyzny dojrzeć nie zdolni; niech praca nasza do wyższych dąży celów, byśmy kiedyś nie musieli powtórzyć słów kronikarza: „Patrzaliśmy na ziemię, — a ona się nie rozstała; patrzaliśmy w niebiosa — nie można było ulecieć bez skrzydeł!“ I ci, co ze szlachetnych może pobudek, płynącym uwiedzeni szaleń, na ślizkich i niepewnych Zmartwychwstania szukali ścieżkach; niech droga nasza wiedzie tam, gdzie jest „Prawda i Żywot“, bo nie Maryusze ani Maraty, Jedno Chrystus ludu do zmartwychwstania wiedzie.

A tego zmartwychwstania ślady już i na sobie widzimy.

Zmartwychwstał w tych czasach naszych lud polski, a „rosnący w piękność duch jego“ już się nie zatrzyma. Róża ożywcza, spadająca na piękne jego czoło, z utrapienia i udrczenia, w jakim pozostaje, wzrost jego tylko przyspieszy.

Boże daj, aby i nas ten widok uszlachetnił i podniósł, abyśmy także, jak on, rośli i potężnieli pod ożywczym promieniem Wiary i na niej ugruntowanaj,

Miłości Ojczyzny!

KORESPONDENCJE KURIERA POZNAŃSKIEGO

(Ks. Nowak.)

(K.) Wyznaczony księdzu Nowakowi termin na dzień 3 kwietnia w sądzie kościelnym niespodzianie ku naszej radości zniesionym został. — Ks. Nowak już przed dwoma tygodniami przesłał ku swojej obronie sądowi dowody, że nie był nigdy księdzem pomocniczym proboszcza, ale samodzielnym wikaryuszem miejscowym w Czempiniu. Dowody swoje oparł na treści wotacyi, na dawniej istniejącem beneficjum wikaryusza w Czempiniu, a przedewszystkiem na rozwoju dycezalnego prawa, które po śmierci lub przeniesieniu proboszcza na inne miejsce uprawnia wikaryusza do sprawowania funkcji duchownych, określonych ordynacją wydaną r. 1858. — Sąd kościelny, zdaje się, wywody i dowody powyższe uznał za słuszne i szał oddalił królewską prokuraturę ze skargą, o co właśnie wniósł oskarżony. Mimo zniesienia terminu wyznaczonego ks. Nowakowi, jesteśmy jednak w obawie, aby nam go później nie usunęto, chyba, że wogóle zakaz, wstrzymujący wikaryusza po ósteroconych parafiach od wykonywania czynności duchownych, zawieszonym będzie z wyższego rządowego rozkazu.

ją dziś rano odesłać... jakże wszystko teraz zdaje mi się puste!

— Rozumiem, rzekł Paweł z współczuciem.

— Tak, ale mi się udało doktorze, rzekł chory rumieniąc się. Dziwię się prawie, że moje ręce mogły stworzyć coś tak pięknego, — nie, kopiować, chciałem mówić — stworzyć do Boga tylko należy. Wczorajem stawiłem lampę koło mojej sztalugi, aby ją widzieć z łóżka i wpatrywałem się w nią tak długo, dopóki mi się nie zdało, że występuje żywa z płótna, bierze lampę i oddala się powoli, poźegnawszy mnie swoim poczywym uśmiechem.

— Nie mów tak na m' oś Bożą, panie Klau dyusz, zawołała gospodyni. To nie po chrześcijańsku tworzyć sobie takie wyobrażenia o obrazie. Przypnij, że kobieta ładna, chociaż nie wiem, gdzie ją widzieć mogłeś; już z pewnością nie między modelami, które tu przychodzą. Modele! chciałabym wiedzieć, czemu je tak nazywają? to są wzory bezczelności i nie więcej.

Dwaj młodzi ludzie nie zważali na perorę poczywój niewiasty i długoby jeszcze tak mówić mogła, gdyby ją służąca nie była wywołała.

— To nie może pozostać tak dłużej, rzekł Paweł seryo. Wymagam koniecznie, abyś odpoczął i zmienił powietrze. Musisz jechać do Kornwalii.

Wiedeń, 29 marca.

(†) Jenerał Ignatie w wyjechał ztąd w najgorszym humorze. W kołach dworskich doznał jak najchłodniejszego przyjęcia. Cesarzowa przyspieszyła swój odjazd do Gódollö, jak twierdzą niektórzy, dla tego, że dyplomata rosyjski za czasów pierwszego pobytu swego w Wiedniu pozwolił sobie żartować z jej skłonności ku Wegrom. Cesarz oświadczył, iż posłuchania udzieli „kuryerowi cara“ dopiero wtenczas, gdy ten zakomunikuje wszelkie swoje propozycje hr. Andrassemu; wiadomo bowiem, że w czasie pierwszego pobytu jenerał w rozmowach z cesarzem usiłował osłabić stanowisko Andrassego. Na domiar Wiener Abendpost wyraźnie zaprzecza pogłosce, jakoby znowu związek trójcesarski miał wystąpić na pierwszy plan, a zaprzeczeniem tém oczywiście insynuuje, że przejażdżka jenerała do Berlina na nie się Rosyi nie przyda.

Z otwartością, aby nie użyć innego wyrazu, żołnierską jenerał-dyplomata wynurzył się z żalami swemi przed współredaktorem Pressy, p. Gyurkowiecem, byłym oficerem austriackim, wskazując na miliony słowiańskich poddanych Austrii, którzy niby pragną rozwiązania kwestyi wschodniej w duchu rosyjskim. Ignatiev zamierzał pogrozić rządowi tutejszemu, zapominając, że ani Polacy, ani Kroaci bynajmniej nie poparliby akcyi rosyjskiej. Dalej zapewniał, że Midhat basza jest synem rabina z Widdynia i wielkim — blagierem! Zważywszy, że dwóch naszych ministrów, Glaser i Unger, są żydami z urodzenia, wybrzyk ten Ignatieva jako rekomendacya, aczkolwiek zresztą rzeczą ciekawą, że obecnie w Anglii (d'Israeli), we Francyi (Jules Simon), w Austrii i w Turcyi żydowski żywioł dostąpił tak wysokiej władzy.

Wszyscy tutejsi reprezentanci wielkich mocarstw zachowali się wobec Ignatieva chłodno, z wyjątkiem jednego włoskiego jenerał-majora hr. Robillanta, który był tu nieodstępny towarzyszem rodziny Ignatieva i odprowadził go nawet na dworzec. Dzisiejsza depesza z Berlina donosi nam, że i tam oprócz rosyjskiego tylko włoski ambasador odwiedził kuryera carskiego. To też Nowa Presse dziś ostrzeżę Włochy przed sojuszem z Moskwą. — Pogłoski o przygotowywaniu się sojuszu tego rodzaju krąży od chwili przeniesienia się komandora Nigry z Paryża do Petersburga. Okoliczność, że Ignatiev nie pojechał do Rzymu, zdaje się potwierdzać te pogłoski. Albowiem Włochy przy rozwiązaniu kwestyi wschodniej z natury rzeczy muszą odegrać pewną rolę. Jeżeli więc przy obecnych rokowaniach dyplomatycznych nie uwzględniono dworu włoskiego, stało się to może przyczyną, że już od dawna zawarte przymierze włosko-rosyjskie.

Temi dniami jenerał Jezioranski stawał tu przed sądem z powodu długu, jaki zaciągnął w jednym z hotelów tutejszych. Sąd go uznał niewinnym oszustwa. — Przykre jednak sprawia wrażenie, że ludzie tacy zmuszeni awanturować się po świecie. Hr. Plater, wygodnie a niepotrzebnie polemizujący z dziennikami „radykałno-ultramontańskimi“, lepiej przysłużyłby się sprawie, wyjednywając wpływami swemi dla takich ludzi przyzwoite zatrudnienie, jak to uczynili Węgrzy dla emigrantów swoich z r. 1848.

NIEMCY.

* Berlin, 30 marca. Najnowsze communiqué Provinzial-Correspondenz z zdradza bardzo wyraźnie głębokie niezadowolnienie, jakie panuje w pruskich kołach urzędowych z powodu jednogodnych uchwał, zapadłych tak w radzie związkowej, jak i w parlamencie niemieckim pod względem ustanowienia najwyższego trybunału sądowego dla Niemiec w Lipsku a nie w Berlinie. Faktu jednakże tego nie uważa ministerjalny organ za najgorszy objaw, przeciwnie upatruje on większe niebezpieczeństwo w możebności, że na przyszłość i w innych przypadkach Prusy mogą być majoryzowane, z któ-

— Prawdę powiedziawszy, nie bardzo bym się o to gniewał; nie czuję w sobie najmniejszej siły. Cóż za nędzne jesteście istoty i jak to biedne ciało często lot duszy wstrzymuje! Gdybym tylko umysłem pracował, nigdybym znużonym się nie czuł, ale ozy mnie pała, w głowie mi się kręci, pędzel wypada mi z ręki. Jaka szkoda, że nie można zrzucić z siebie jak starą odzież tej niewygodnej osłony i żyć tylko duszą!

— Zapewne, ale ponieważ na tym świecie nie można się obyć bez ciała, należy się z niem łagodnie obchodzić, inaczej wspina się jak rumak i zrzuca jeźdźca na ziemię.

— Zdaje mi się, rzekł Klau dyusz po chwili, że choruję po prostu na tęsknotę za domem rodzinnym. Potrzebuję widzieć kochanego, starego ojca, zwiędzić wszystkie kącki naszego domu. Pomyśl tylko, urodziłem się w Rosa Vale, nie ma tam drzewa, nie ma kępki trawy, którejbym nie znalazł, mógłbym ci nawet wskazać gałąź, na której przed laty pierwszy gniazdo ptasie odkryłem.

— Dosyć, dosyć przyjacielu, nie pozwalał ci mówić więcej w tej chwili.

— Cóż się ze mną działo? Moje wspomnienia trochę zmacone. Czy posłano po ciebie?

— Nie, ale szczęście żem nadszedł, żyłka ci pękła w piersiach. To nie niebezpiecznego — zresztą wróć wkrótce.

rego to powodu napomina wszystkich „dobrze myślących“ w następujących słowach: „Jakkolwiek zapadła decyzja dla rozwoju nawet najwyższego trybunału sądowego niemieckiego może być niekorzystną, to jednakże większego znaczenia jest niebezpieczeństwo dla rozwoju instytucyi cesarstwa niemieckiego wogóle, jakiego powstać mogło, gdyby się wszystkie powołane siły nie miały połączyć w zabezpieczeniu przeprowadzenia konstytucyi cesarstwa stósownie do jej ducha i do jej istoty.“ Provinzial-Correspondenz wypowiada zatem w tych kilku słowach wyraźnie, że jej o trzymanie się brzmienia konstytucyi wcale nie chodzi, lecz o jej ducha, to jest, żeby Prusy majoryzować mogły pomniejsze państwa związkowe a nie na odwrót.

Komisya, wyznaczona przez stronnictwo postępowe tak w pruskiej Izbie poselskiej, jak i w parlamencie niemieckim, ułożyła i ogłosiła obecnie program, podług którego stronnictwo postępowe w obu ciałach parlamentarnych nadal postępować zamierza. Najgłówniejsze punkta programu tego, do urzeczywistnienia których stronnictwo postępowe dążyć chce, są: Trybunał państwowy, któryby rozstrzygał spory pomiędzy pojedynczymi państwami związkowymi; odpowiedzialne ministerstwo; utrzymanie wyborów powszechnych bezpośrednich; udzielenie dyet posłom; skrócenie służby wojskowej i ułatwienie warunków do służby jednorocznej; coroczne ustanawianie liczby wojska w prawie etatowym; zniesienie cła od soli; coroczne uchwalanie podatków przez parlament niemiecki; poprawienie praw niemieckich pod względem sądenia spraw politycznych i prasowych przez przysięgłych, zniesienie przymusu świadczenia, pozabawienie przysięgi z form konfesyjnych; wolność adwokatury; indywidualna wolność sumienia i wiary, odgraniczenie państwa wobec kościołów i stowarzyszeń religijnych przez prawo państwowe; powszechna przymusowa i bezpłatna nauka elementarna; rozdzielność szkół od Kościoła; całkowite przeprowadzenie systemu konstytucyjnego w pojedynczych państwach. Widzimy z tego, że postępowcy niemieccy mięszają dobre rzeczy z złemi i dla tego program ich, w całości wzięty, nie znajdzie nigdy wielkiej liczby zwolenników.

Z Metz donoszą do augsb. Allg. Ztg., że nominacya prezesa rejencji tamtejszej p. Puttkamera na naczelnego prezesa Szląską w miejsce hr. Arnima-Boitzenburg, jest już ostatecznie postanowioną. Miejsce zaś p. Puttkamera w Metz ma zająć książę Handjery, radca ziemiański i deputowany.

Cesarz Wilhelm odpowiedział na przesłane mu w dniu rocznicy jego urodzin życzenia przez króla Wiktora Emanuela, jak następuje:

Przyjacielski i miły telegram, jaki mi WKMość przesłał, zwracał wlecie serce moje, ponieważ w życzeniach w nim zawartych znalazłem ten sam wyraz przyjaźni dla mnie i mego kraju, jaki WKMość przy każdej sposobności powtarzasz. Racz przyjąć WKMość szczerze podziękowanie za ten nowy dowód przyjacielskiej pamięci.

Wczoraj umarł tu tajny radca rejencyjny profesor doktor Aleksander Braun, dyrektor ogrodu botanicznego i członek Akademii Umiejętności, nie tylko sławny botanik, ale nadto i znany pisarz na polu geologicznym i paleontologicznym.

FRANCYA.

* Paryż, 29 marca. Komisya i wydział katolickie obradować będą w pierwszym tygodniu po świętach i to od 3—7 kwietnia; będzie to 6 walne zebranie stowarzyszeń katolickich, które się odbędzie pod przewodnictwem J. Emin. Kardynała Arcybiskupa paryskiego. Prezydentami 9 komisji desygnowani pp. Chesnelong, de Benque, Keller, Carron, de Saint-Victor, Besson, Beacastel, Baudouin, de Vergés. Pierwsza komisya zajmować się będzie publicznymi modłami; druga świętopietrzem i jubileuszem biskupim Ojca św., oraz podarkami, jakie na tę uroczystość przesłane być mają i ułatwieniem pielgrzymki do Rzymu; trzecia święceniem niedzieli, kapelanami wojskowymi i lokalnymi stowarzyszeniami katolickimi;

W dwa tygodnie potem Paweł odprowadzał młodzieńca koleją do Paddington, ztąd miał pospiesznym pociągiem udać się do Kornwalii. Tam wśród pospiechu jadących i wracających podróżnych, wśród świstu machin, hałasu i zamięszania, jakie zwykły poprzedzają odjazd pospiesznego pociągu, dwaj przyjaciele zegnali się serdecznie.

— Pożegnajcie! co za brzydkie słowo, nie lubię go wymawiać, zawołał Klau dyusz. Czemuż nie możecie podróżować z pospiechem telegramu i przybywać do Rosa Vale rano i wieczór, jak żeś to czynił od czasu mego przypadku?

— Co, chciałbyś żebym się zmierzył z twoją lubą macocha?

— Ba, kiedy odłoży swoje biblię opakowaną w kwiat lawendy wraz z suknią odświętną, to jej towarzystwo nie tak bardzo nudne, odrzekł, a cień jego dawnego dowcipu, niewinnego a wesołego, zabłysł w jego oczach.

Zadzwoniono na odjazd, podróżni rzucili się do wagonów. Paweł podał przyjacielowi ogromny pakiet płaszczów i derek, powtarzał mu przestrogi, wtém urzędnik zamknął wagon z trzaskiem i Klau dyusz zaledwie miał tyle czasu, aby się wychylić i raz jeszcze uściskać rękę Pawła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czwarta wszechnicami katolickimi i szkołami; piąta prasa; szósta ekonomią społeczną na podstawie katolickiej i stosunkiem między robotnikami a chlebodawcami; siódma sztuką kościelną, rozpowszechnianiem obrazów świętych i zakładaniem szkół sztuk pięknych. Ośma komisja zajmować się będzie prawem stanowiskiem stowarzyszeń religijnych i rozpatrzy z pomocą katolickich prawników prawodawstwo mające związek z religią. Dziewiąta na koniec komisja rozstrząsać będzie sprawę religijną na Wschodzie i instytucje katolickie w Ziemiach. Oto obszerne pole działania, jakie sobie zakresliły katolickie stowarzyszenia we Francji. U nas w Ks. Poznańskim, gdzie potrzeba podobnego działania daleko większa, gdzie tak bardzo potrzeba skupienia sił celem wzajemnej obrony interesów katolickich, ze wszech stron na szwank narażonych; gdzie sto parafii osieroconych, tysiące dzieci pozbawionych nauki religii i przygotowania do Sakramentów świętych, — u nas dotychczas nie w tym względzie nie zrobiono. Wprawdzie grono zacnych obywateli i duchownych pracuje jak może nad rozbudzeniem ogólnego ducha katolickiego, nad ożywieniem czujności wiernych, — atoli na systematyczną pracę dotychczas zdobyć się nie możemy. Czesć tym, co się nie usuwają od pracy i zawsze gotowi stanąć na wyłomie! Oby przykład ich znalazł naśladowców, oby przykład Francji katolickiej zagrzewał ich do podwojenia swych usiłowań.

Członkom senatu rozdano projekt do prawa dotyczącego reorganizacji szkół wyższych, który p. Edward-Duvernoy zamierza przedłożyć senatowi. P. Duvernoy żąda, aby Francja miała 9 wszechnic po 6 wydziałów w każdej, i to po 3 wydziały literacko-filozoficzne i po 3 wydziały nauk ścisłych. P. D. proponuje następujące wydziały: 1) filozofii, 2) prawa, 3) nauk moralnych i politycznych, 4) medycyny i farmacji, 5) fizyki i metafizyki (?), 6) przemysłu i rzemiosła. Wszechnice mają się znajdować: w Paryżu, Clermont, Dijon, Douai, Grenoble, Montpellier, Nancy, Poitiers i Toulouse. Wydziały medycyny i farmacji mają tylko być szkołami przygotowawczymi, nie udzielającymi dyplomów doktorskich, które uzyskać będzie można tylko w 4 wielkich wszechnicach: w Paryżu, Bordeaux, Lille i Lugdunum. Projekt ten przedłożony zostanie po wakacjach osobnej komisji.

Wniosek, żądający zmniejszenia sumy 150 tysięcy franków, jakie corocznie wypłaca skarb bankowi francuskiemu celem umorzenia długów państwa, odrzuciła komisja budżetowa Izby deputowanych.

Od dwóch miesięcy cała armia francuska odbywa ćwiczenia w kadrach.

ROSYA.

* Petersburg, 28 marca. Są narody, co jeszcze wierzą w ucieżki polityki rosyjskiej. Do tych liczą się Ormianie turecy. Zwiąż oni — pisze korespondent z Tiflisu do Pol. Corr., górnolodne nadzieje, iż Rosya, gdyby przyszło do wojny z Turcją, wystąpi jako obrońca narodu ormiańskiego, przywróci mu jego dawniejsze przywileje, odda szlachcie rodowej stare a przez Turków skonfiskowane posiadłości i tym sposobem zainauguruje nową świętą epokę tak kiedyś słynnego i kwitnącego narodu. Faktem jest — pisze korespondent — że osiadli w Krymie Ormianie oddają się z żądym tym marzeniom i mówią o bliskim połączeniu z metropolią swą azjatycką. Generał Loris-Melikow jest Ormianinem i okoliczność ta podnieca niezawodnie owe śmiałe nadzieje. Generał ten, jak mówią, wkroczy do tureckiej Armenii na czele 10,000 ludzi, aby ją zdobyć. Ormiański Arcybiskup Krymu, ks. Ajwazowski, człowiek bardzo wykształcony, wychowaniec Mechitarystów w Wenecji, powołany został do Tiflisu, gdzie weźmie udział w ważnych tamże naradach z dostojnikami rosyjskimi. „Oby Bóg błogosławił racy! — mówią Ormianie — planom Rosyi, a zjednoczona ojczyzna ormiańska przylży do łona wszystkie rozproszone swe dzieci. Turcy zrabowali nam około 5000 mil kwadratów ziemi, zniszczyli szlachtę naszą a wysławszy ją na wygnanie częścią do Polski, do Mołdawii, częścią do Bukowiny, wydarli nam dobra nasze prywatne, dzieląc je pomiędzy sułtana, baszów i bejów.“ Ormianie tedy wraz z dostojnikami swym kościelnym sądzą, że Rosya, zdobywszy Armenią, powróci owe 2000 mil kwadratów ziemi szlachcie i nie niejeden biedny wygnaniec ormiański, który kiedyś był księciem a dziś utrapiony pędzi żywot w Polsce, lub Bessarabii, powróci do kraju i uzyska dawniejszą swą księżęcą posiadłość. „Rosya — mówią krymscy Ormianie — ujęła się już raz za uciśnionymi, kiedy prowincya Eczmadan oderwała od Persyi; wtedy to ormiański patriarcha otrzymał napowrót wszystkie dobra kościelne, tak samo i ormiańscy melikowie skonfiskowane przez Persów posiadłości dziedziczne. Pewną jest rzeczą — kończy korespondent, że ormiańscy patryocy, gotowi zawsze do największych poświęceń, zbierają obecnie składki na rozproszonych po obcych krajach Ormian, aby im ułatwić powrót do ojczyzny, o której sądzą, że niezadługo będzie wolną.

Przez Moskwę przechodzą codziennie większe i mniejsze oddziały wojska, które się następnie ku południowemu wschodowi zwracają. W Moskwie samęj robią już także wszelkie przygotowania, w których zwykle obywatele miast wielkich, w czasie wojny udział brać muszą. Komitet zajmujący się pielegnowaniem chorych i rannych, utworzył niedawno przy moskiewskiej szkole wojskowej felczerów osobny kurs i wezwał wszystkich,

którzyby się zawoda tego nauczyć i na braci miłosiernych wykształcić chcieli, aby się zawczasu zgłosili. Kurs taki będzie trwał dwa miesiące. Przyjętym do niego będzie każdy bez wyjątku, który od 20 do 30 lat życia liczy. Ktoby środków utrzymania nie posiadał, będzie pobierał 10 rubli miesięcznie; po ukończeniu zaś kursu pobierać będzie stale 15 rubli miesięcznie.

Dzienniki donoszą, że w twierdzach warszawskiego wojskowego okręgu urządzają na próbę pocztę gołębi na lat pięć. Konieczne wydatki na pierwsze trzy lata wynosić będą rocznie 15,000 rubli, na każdy zaś rok dalszy po 12,000. Na cel ten zakupiono już za granicą 600 gołębi, które około 2500 rubli kosztują, podczas gdy koszt transportu aż do Warszawy blisko 400 rubli wynoszą.

W Kiszyniewie oczekują codziennie powrotu wodza naczelnego. Wczoraj wydano podobno rozkazy, odnoszące się do pochodu korpusów besarabskich ku granicy, a na wodza czterech korpusów, stanowiących przednią straż, mianowano już generała Skobeleva. Ruch ten dośrodkowy powinien się 7 kwietnia ukończyć. Intendent jeneralny armii południowej udaje się do Jass, celem układów o kwatery. Żandarmerya polna także się reorganizuje, a skoro 2500 mężów liczyć będzie, zostanie na korpusy podzieloną.

Przydujący komitetów bułgarskich, Iwanow, wymienił kwatery naczelnej 320 osób, które są zdolne do cywilnego zarządu Bułgarii. Kercz i Jenikale muszą być zaopatrzone żywnością na ośm miesięcy, a do 15 kwietnia muszą być już w stanie zupełnie obronnym.

TURCYA.

* Carogród, 27 marca. Jeżeli Grecy przy wyborach na posłów klęskę ponieśli, której główną przyczynę zbytnej pewności w zwycięstwo i zaniebaniu się przypisać należy, to obecnie choć w części wynagrodzeni zostali przy nominacyach na senatorów. Senatorów jest wogóle 32, a między tymi ósmiu niemuzułmanów, wśród których się czterech Greków znajduje, to jest Mazurus basza, Stawrali bej Lagothetes, basza Marko i Kostali Effendi. Resztę z czterech pozostałych senatorów stanowi dwóch Ormian, jeden katolik, Miram bej i jeden Gregorjanczyk, Serwicien Effendi, Jorghali Effendi jest Bułgarem i Dawidszen Effendi izraelita.

Aby uniknąć zbytowego przepełnienia miejsca przeznaczanego w sali obrad parlamentu dla publiczności, rozdano tylko osmdziesiąt kart wejścia, z których 10 na ciała dyplomatyczne przypada, resztę zaś dają wyborcom Carogrodu, korespondentom gazet zagranicznych, reprezentantom prasy tutejszej i innym konkurentom.

Wielki wezyr Edhem basza otrzymał wielką wstęgę z orderem Osmanów z brylantami, minister wojny zaś Redif basza wielki krzyż orderu Medżydże.

W północnej Bośni wydał centralny komitet powstańczy proklamacyą do ludu chrześcijańskiego Bośni i do serbsko-kroackich narodowości, w której bieg myśli tak się przedstawia: Najprzód rozwiódł się proklamacyą nad stanem kraju i stosunkami, które obecne powstanie w Bośni wywołały a potem dodaje:

Gdy Serbia sztandar starego Miłosza Obrenowicza i rozwinęła, to Bośnia oddała z zaufaniem swe losy w ręce księcia Milana. Wielu nawet pospieszło do Serbii, aby zwałcząc wroga nad rzeką Morawą. Serbia uległa, broń jej nie miała szczęścia. Chociaż rząd jej nie potrzebował jeszcze składać broni, to jednak stracił, niestety, odwagę i pozostawił Bośnię w niedoli. Ta smutna okoliczność nie powinna jednakże powstrzymać chrześcian od walki. Przy wybuchu powstania naszego nie liczyliśmy prawie wcale na Serbię i nie jesteśmy też osłabieni przez wypadki w tejże. Nas się pokój turecki serbski wcale nie dotyczy. Serbia nie miała polecenia, aby za nas ugodę zawierała; nasze więc położenie nie jest od Belgradu zawisłe. Dalej więc, bracia, do nowej walki! Europa ma dla nas sympatyę i sprawa nasza musi odnieść zwycięstwo. Chwytajcie za broń wszyscy, młodzi i starzy i bądźcie jednej myśli w przedsięwzięciu. Nie nam nie pozostaje jak zwyciężyć albo umrzeć! Nie zapominajcie, bracia, że Czarnogórze nadzieją Serbów, stoł wciął na stopie wojennej względem Turcy i pewno nas nie zdradzi. I wielkie państwo słowiańskie nie wyda nas na zagładę. Bądźcie wytrwali, a wnet Bośnia wolną ujrzy. Nie możemy się z Portą układać. Ona może chcieć tylko naszej niewoli, a my chcemy być wolnymi! Spieszcie, wszyscy mężowie o silnej ręce do szeregu walczących! Zwycięzcy, nasze ofiary nie będą daremne. Niech będzie hasłem naszym: walka aż do śmierci, zwycięstwo aż do zupełnej wolności!

Z tureckiego Brodu piszą 19 marca do Pol. Corr., co następuje:

Nie można już tego zaprzeczyć, że powstanie z każdym dniem się szerzy i że wkrótce obejmie nas zewsząd płomień wojny. Dwa lata trwa już powstanie i wiadomo powszechnie, że katolicy przez czas ten stali zdala od ruchu i że nawet protestowali, aby ich nie uważano za jedno z powstańcami innego wyznania. Dziś są katolicy bośniaccy najuchwiltwymi z powstańców. Ich oddziały obozują w górach Wuciek i Mołajczyce i to w bezpiecznych ukryciach, a wychodzą tylko wtenczas, jeżeli myślą Turków napotkać. Stoczyli też już dotąd liczne utarczki, w których Turcy klęski ponieśli, bo często mieli do czynienia z wrogiem niewidzialnym, gdyż w zakrytym stanowisku będadym. Przed kilku dniami zapalili powstańcy willę Jussum Bega, albowiem się spodziewali, że tam nagromadzone zapasy amunicyi. Ogień widziano daleko, bo aż w austriackim Brodzie. Później się wykazało, że pożar ten był skutkiem nieporozumienia, albowiem owe spodziewane zapasy amunicyi w innej były willi Jussuma. Ze zapasy te uważano za znaczne, dziwić się wcale nie trzeba, bo mahometanie są obecnie prawie wszyscy w dobrą broń i amunicyę hojnie zaopatrzeni, a jeden z baszów objęzdał nawet własnie całą Bośnię, aby z mahometanów zdolnych do broni użyteczną obronę krajową utworzyć. Obecnie jest on w Trawniku i w końcu bieżącego miesiąca do Derwentu przybędzie. Stosunki towarzyskie żyjących tu chrześcian są, od jakiegoś czasu, t. j. od ogłoszenia konstytucyi, jak najgorsze; mylili się wszakże ten, ktoby mniemał, że Turkom jest wiele lepiej od chrześcian. Owszem, turecki kupiec jezy do ciężarem ko-

munalnych i państwowych podatków i tak samo jest dzisiaj na życie i mieniu zagrożony, jak najlichszy rajah. Jedyna nadzieja jego, że się po przytlumieniu powstania zrewanżuje, spełza przez konstytucyę na niczóm i dla tego jest też z niej zupełnie niekontent.

O tureckim parlamencie donoszą z Carogrodu:

Wczoraj miała Izba deputowanych pierwsze publiczne posiedzenie. Sala, w której zasiada, jest bardzo szczupła i dla tego upoważnieni do rozdawania kart wstępu muszą być bardzo oględni. W łozy dyplomatycznej spostrzeżono tylko tłumacza poselstwa rosyjskiego, Onona, wraz z innym poselskim tłumaczem. Izba zajmowała się małym interesującą naradą, tyzącą się porządku obrad i rozprawy tylko o tyle miały ponęty, o ile można się było przekonać, że tylko mahometansey posłowie przemawiali, króciuchno się wyrażając. Posłowie chrześcianscy zupełnie zachowywali milczenie i potrzeba ich zachowanie się po części lekliwosci przypisać, która znowu z niedostatecznej znajomości języka tureckiego wypływa. Największa część chrześcian mówi w bazarach używanym bułgarskim tureckim narzeczeniem, ale nie może żadną miarą brać udziału w dłuższej rozprawie w języku tureckim, książkowym. Z tej przyczyny mają Turcy zawsze, nie tylko ko do siebie, ale i co do języka przeważną korzyść i są też przez to niezaprzechonymi panami sytuacji. Jakkolwiek debaty mało obecnie budzą ciekawosci, to jednak zewnętrzną pogląd na Izbę wiele ma powabu. Widać tam białe i zielone turbany, obok fezów czerwonych; obok Ormianina w rekawiczkach i wspaniałej waz ciagle muskającego Albańczyka, widać tam derwisza z cylindrowym pokryciem głowy, nad którym zielony turban wystaje. Tu siedzi po europejsku i po elegancu ubrany Grek i rozmawia gorliwie z Bułgarem, a tam odwraca się Bośniak tydem do żyda, który raczej o wszystkim innem myśleć się zdaje, a nie o tém właśnie, co się w sali dzieje. Na wysokim wzniesieniu tronie majestatycznie na krześle prezesowskim Achmed Wefik effendi i dosyć zreszcie prowadzi rozprawy swych małomównych ziomek. Wrażenie całości Izby jest rzeczywiście malownicze. Pomiędzy 80 postami można było rozróżnić 9 narodowosci i 12 różnych narzezy. Mówią w tej Izbie po turecku, persku, arabsku, grecku, ormiańsku, bułgarsku, serbsku, po kurdyjsku (mieszczanina języka perskiego i arabskiego), syryjsku, wołosku, hebrajsku i po hiszpańsku.

Pomiędzy armią w Widdyniu panuje krwawa biegunka i zjadliwa tyfusowa febra. Ilość trupów do 80 dziennie dochodzi. Obawiać się należy, że cholera z Syryi do Turcyi wniesiono. Kto wie, czy choroba, eufemistycznie i urzędowia za choleryę ogłoszona, nie jest raczej ową straszliwą, azjatycką zarazą.

Parlament turecki wdzięcznego, bo nowego, dostarcza prasie materiału. Korespondenci też tutejsi długie i obszerne przesyłają do dzienników swych sprawozdania z obrad parlamentu, podając ciekawe zarazem szczegóły dotyczące charakteru, zwyczajów osobistosci, w parlamencie tym zasiadających. I tak wiedeński Fremdenblatt pod napisem „Sylwetki z parlamentu tureckiego“ zamieszcza interesujące szkice swego carogrodzkiego korespondenta o parlamencie i deputowanych tureckich. W jednym z ostatnich listów tegoż korespondenta czytamy:

Duchowieństwo tureckie ma dotychczas bardzo wielki wpływ między ludem, mawowicie między niższymi klasami, dla tego też rząd turecki musi zawsze liczyć się z duchowieństwem i szanować jego uczucia. Głowa duchowieństwa mahometanckiego w Turcyi jest Szeik-ul-Islam, uważany i czczony jako najwyższa powaga duchowna i nauczycielska. Tém się tłumaczy, że przybywający tu ze wszystkich stron mahometanckiego świata deputowani kierują pierwsze swe kroki do naczelnika religii, czcigodnego Hajrully-effendiego, aby mu się przedstawili i zasięgnęli jego mądrych i ojcowskich rad względem pełnienia mandatów poselskich. Wielu ulemów (teologów) i chodów (profesorów) przychodzi codziennie do Szeika częścią aby poznać a niego deputowanych, częścią aby dowiedzieć się o jakiejś ważnej politycznej nowinie. Dla wszystkich tych gości zacy Hajrulla ma zawsze przyjacielski uśmiech; każdy gość musi w jego domu bodaj na chwilę spocząć, skosztować kawy i kandyzowanych owoców i zapalić fajeczkę przewybornego tytoniu. Deputowani wiele są zdziwieni, widząc, że naczelnik duchowieństwa nie jest teraz u dworu tak dobrze widzianym, jak niegdyś. Hajrulla sam nigdy nie zaczyna mówić o tym przedmiocie, a zapytany, odpowiada wyrzajając. Mówią tu jednak dość głośno, że między Szeikiem-ul-Islam a szwagrem sułtana Mahmudem Damatem baszą przyszło z powodu destytucyi Midhata do bardzo ostrej wymiany słów i że od tego czasu Abdul Hamid nie przypuszcza Hajrully do siebie. Faktem jest, że Szeik-ul-Islam już od kilku tygodni nie był widzianym w pałacu Dołma-badże. Ale sympatya ludu, duchowieństwa i sołów zawsze towarzyszy wysokiemu dygnitarzowi temu, a obecnie także deputowani składają mu swe hołdy.

Pewna liczba deputowanych, a między nimi także kilku chrześcian, postanowiła od czasu do czasu przychodzić in corpore do Szeika-ul-Islam, aby konferować z nim o toku spraw parlamentarnych. Będzie to zatem rodzaj parlamentu ubocznego, w którym duchowny naczelnik islamu nie tylko będzie przewodniczył, ale także wywierał wpływ na uchwały. Zważywszy, że w Senacie i w Izbie deputowanych muzulmanie stanowią przeważną większość, można łatwo przewidzieć, jakie znaczenie ten parlamentek prywatny będzie miał w życiu konstytucyjnym Turcyi. Na pochwałę Hajrully-effendiego trzeba jednak powiedzieć, że wolnym jest on od fanatyzmu religijnego i żyje na najlepszej stopie z tutejszymi patryarchami chrześcianskimi i naczelnym rabinem żydowskim. — Kończąc ten list (datowany 19 marca), dowiaduję się właśnie, że powołanie Midhata baszy ma nastąpić bardzo rychło, a wtedy zapewne także Hajrulla effendi odzyska dawną łaskę u sułtana.

Wychodzący w Ruszczyku organ urzędowy Tuna dokłada wszelkiego starania, aby ludność mahometancką przeciw Rosyi podburzyć i sfanatyzować. Zapowiada on już teraz zwycięstwo armii tureckiej i oświadcza, że Rosya nie jest w możności prowadzenia wojny przeciw Porcie skutecznie, albowiem musi rozdzielić swoje zastępy, by wroga wewnętrznego pokonać. Na do-

wód twierdzenia swego przytacza Tuna zaciekle artykuł Wakitu, który zapowiada, że w najkrótszym czasie wybuchnie w całej Moskwie straszliwa rewolucya za to, że Rosya tak haniebnie Serbię opuściła. Jakkolwiek gadanina ta jest nierozsądną, to jednak u Mahometanów celu swego nie chybie, którzy wierzą najzupełniej w prawdomówność Wakita i są zawsze do wszelkich ofiar gotowi.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Wojska tureckie opuściły Serbię i Aleksinacz znowu jest w ręku księcia Milana. Po usunięciu Achmeda Ejuba baszy, objął dowództwo nad wojskiem w Aleksinaczu muszyr Ali Saib basza. Umiął on dobry stosunek względem Serbów do końca zachować i dla tego, gdy termin zawieszenia broni upływał, a oinowienia go we właściwym czasie nie zapowiedziano, kazał komendant serbski Saibowi oświadczyć, że żadnych poruszeń zaczepnych przeciw wojskom Porty nie zrobi.

W dniu 2 marca nadszedł do Alego telegram pokojowy z rozkazem opuszczenia Aleksinaczu. Ali Saib uwiadomił o tém Leszjanina, pułkownika i wodza Serbów nad Morawą, który mu w odpowiedzi bardzo uprzejmy list przesłał, a 6 bm. sam do Aleksinaczu przyjechał, aby się z Ali Saibem rozmówić. Po grzecznym powitaniu zjedli śniadanie wspólne, a ustanowiwszy dzień wymarszu, spędzili wieczór przy wspaniałej uczcie, na którą Ali wszystkich wyższych oficerów tureckich zaprosił. Przy szampanie wniósł jeden ze Serbów toast na cześć sułtana, po tém bawiono się, wśród uścisków, przedłużając pożeganie aż do późnej nocy. Nazajutrz rano rozpoczął się wymarsz wojsk otomańskich ku Niżowi. Żadnego oburzenia na nich nie widziano, owszem z stoicką obojętnością, jaka Turka we wszystkich okolicznościach życia odznacza, opuszczali oni widownię swych czynów wojennych, a choć już granicę przechodzili, to jednak nikt na nich nie dostrzegł poczucia ważności wiekopomnego aktu, który w milczeniu i niby bez wiedzy spełniali. W dwie godziny później zajęli Serbowie znowu Aleksinacz, a Turcy weszli po południu do Niżu, gdzie od władz miejscowych uroczyste przyjęci i za trudy wojennehojnie uraczeni zostali.

Od kilku dni rozeszła się wieść w Bukareszcie, że wkrótce do Rumunii wkroczy korpus rosyjski. Nie zważając już na przygotowania, jakie się w domach prywatnych w celu przyjęcia gości odbywają, donoszą na to, iż w rumuńskim ministerstwie wojny i spraw wewnętrznych prawdziwie febryczna panuje czynność.

TELEGRAMY.

A tony, 29 marca. Izba poselska przyjęła dziś w trzecim czytaniu projekt do prawa, tyzącą się zaciągnięcia pożyczki 10 milionów na cele wojskowe, poczem prezes ministerstwa ogłosił sesyę za ukończoną.

Nowy York, 29 marca. Podług nadeszłych tu wiadomości z Meksyku, aresztowali konsula Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w Acapulco żołnierze na ulicy dnia 5 bm. i uwięzili. Konsul ten wystąpił przeciwko poniewieraniu i obrażaniu poddanych Unii.

OSWIATA LUDOWA.

Na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowej złożyli w marcu r. b. z miasta Poznania:

Au Teodor 3 M., Barcikowski Roman 3 M., Benda Szymon 3 M., Bentkowski Władysław 6 M., Bieliński Leon 3 M., Bryliński Antoni 3 M., Cegielska Albertyna 5 M., Chranowski Walery 3 M., Hyszfeld Ludwik 1 M. 50 S., dr. Koszowski Józef 5 M., dr. Kusztelan Józef 3 M., Luźniński Teodor 5 M., dr. Matecki Teofil 4 M., Michałowski Leon 3 M., Nowakowski J. K. 3 M., Przespolewski Leonard 1 M., Soboski Stefan 3 M., hr. Soltan Adam 6 M., Suszyński Julian 3 M., Szyfter Antoni 1 M. 50 S., Twardowski Stefan 1 M., Warnka Anastazy 4 M., Wilkoński Stanisław 1 M., Zupański Jan Konstanty 12 M. Ogółem 86 M.

Ponieważ opuszczam Poznań dwa do trzech miesięcy, preto dalsze składki będą dopiero w czerwcu lub lipcu r. b. ściągane.

Poznań, dnia 31 marca 1877.

Stefan Cegielski,
okręgowy na miasto Poznań.

Kryter miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać rzeczywistemu tajemnemu radcy doktorowi Sulzer w Berlinie gwiazdę komturów orderu domu Hohenzollernów.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. infułat Grandke, kazanie powie JW. ks. prałat Koźmian.

W Poniedziałek Wielkanocny sumę odprawi JW. ks. kanonik Klupp, kazanie powie ks. penitencjarz Jaskulski.

* Na relikwiarz dla Ojca św. Z przeniesienia 2,315 marek. Z parafii Murowanej Gosliny 40 mk. Z parafii Sobockiej i Zydowskiej 54 m. 50 f. Ks. Bulezyński z Nietrzanowa 6 m. Od parafii nietrzanowskiej 27 m. 66 fen. J. K. 80 m. Ks. Fabisz z parafii ostrowskiej 22 m. Ks. Rychlicki z Iwna z parafii 27 m. Ks. Weydmann z Dębowa z parafii 66 m. Ks. H. Engler z Broukowa 15 m. Ks. Szczętkiewicz z Parkowa 71 m. Ks. Kalisch z Gniewkowa 9 m. 15 f. Ks. Mindak z Dakowów Mokrych 18 m. 54 f. Ks. A. (?) z Miasieczka 36 m. Ant. Kaspro-wicz z Poznania 50 f. An. Chmielewska z pod Czempinia 50 f. Ks. kan. Klupp 6 m. Z par. Jankowa Zalesnego 71,7 m. Z parafii Lutogniewskiej: Z Osusy 5 m. 22 f. Z Dziezranowa 15 m. 23 f. Z Wroźewa 18 m. 25 f. Z Lutog-niewa 23 m. 65 f. Z Bożacina 50 m. 95 f. N. N. 1 m. Razem z par. lutogn. 114 m. 65 fen. P. hr. Bniński z Pa-

miątkowa 10 m. Z parafii cerekwickiej (dek. obornicki) 14 marek. Ks. Zowski z parafii linkowska 45 m. Ks. Wadziński z Brzezia z parafii 12, 50 m. Z Konar 3 m. Z Parochian 13 m. Parafia kłocka 63,25 m. Osierocona parafia Jagwiczna 4,75 m. Z parafii Podlesia kościelnego 13 m. Ks. Gragnert 3 m. Od parafii kruszwickich, chelmickich i piaskowskich 188 marek. Książ Góński ze Słupi z parafii 14 marek 30 fen. Książ Chyżynski z Leszna 10 m. Ks. Leichter 10 m. Ks. Gieburowski 53,24 m. Ks. Weichman z Olszowy z parafii 18 m. Książ Henke i Plocianki z parafii wolsztyńska 45 m. Parafia oberska 22 m. Ks. Gimiczki z Wielichowa 9 m. Ks. Niklewski z parafii smolecka 7 m. 47 f. Ks. Ostrowicz z parafii uszarzewska 98 m. Osierocona parafia pawłowska 20 m. 50 f. Co razem czyni 3612 m. 65 f. Z tego odesłaliśmy dzisiaj 2500 marek, pozostaje zatem 1112 m. 65 f.

Podajemy w dalszym ciągu spisy składających po pojedynczych parafach, jakie nam nadesłane zostały. Kwoty wymienione poniżej już zostały wliczone zaraz po nadesłaniu do ogólnej sumy.

Składka z parafii wyszyńskiej: W. Michalski 50 f. A. Magdziarz 50 f. M. Borowiak 50 f. Siedzińska 80 f. Rzepkowska 25 f. A. Borowiak 20 f. D. Borowiak 25 fen. Grabus 25 f. Różga 25 f. Galon 25 f. J. i A. Modrak 75 f. Ign. Pilach 10 f. J. Pilach 50 fen. M. Nowicka; 50 fen. T. Górny 50 f. M. Nowicki 50 f. W. Nowicki 50 f. Jakób Borowiak 50 f. Ign. Polowy 50 f. M. Perzyński 50 f. M. Wlecz 50 f. Wdowa Danelska 1 m. 50 f. M. Grams 50 f. P. Pigłowski 50 f. A. Ciesielski 50 f. St. Maciejewski 50 f. A. Borowiak z synem 50 f. St. Janka 1 m. Gabler 50 f. Radziński 50 f. Polarek 50 f. A. Nowicki 50 f. Kuchcińska 50 f. Razem składka wynosi z parafii wyszyńskiej 17 marek.

Składka parafii boruszyńskiej: Ks. Alejski 6 mrk. Adam Dybysławski 3 m. Merdaszewski 2 m. M. Klewenhagen 1 m. 81 f. E. Słabolepsza 50 f. Weronika Gacek 15 f. J. Sikora 10 f. K. Bogala 10 f. B. Nowak 2 m. N. Nikodem 3 m. N. Garsztecki 50 f. C. Pompała 50 f. K. Kłos 50 f. B. Jantke 50 f. W. Mazur 1 m. 50 f. M. Garkwyc 50 f. M. Grabiński 50 f. St. Ignac 20 f. M. Panek 50 f. J. Nikodem 25 f. M. Jechorek 20 f. E. Mąka 50 f. A. Grabiński 25 f. W. Bocian 10 f. J. Grabiński 10 f. M. Grabińska 10 f. W. Caden 1 m. 50 f. J. Bukowski 20 f. M. Bydelek 1 m. W. Kędziora 1 m. M. Podkomorska 50 f. J. Kłos 10 f. M. Kłos 10 f. A. Lesnik 5 f. M. Dardas 5 f. L. Heller 20 f. A. Garsztecki 1 m. R. Kulka 20 f. A. Surma 2 m. M. Dymek 1 m. 15 f. A. Garsztecki 30 f. K. Garsztecka 30 f. S. Garsztecki 10 f. W. Filoda 1 m. 50 f. A. Krzyśko 50 f. M. Dłużak 20 f. J. Pawłeta 30 f. A. Pawłety 30 f. J. Kurpiach 20 f. M. Kurpiach 20 f. R. Nardorza 10 f. N. Miklejewski 80 f. J. Bukowska 10 f. M. Kłos 40 f. I. Woltman 10 f. E. Slega 20 f. M. Bednarek 10 f. P. Woltman 20 f. J. Trafas 15 f. M. Trafas 25 f. M. Dziabas 10 f. B. Mierwa 30 f. M. Trafas 40 f. M. Dołański 10 f. S. Siwiński 20 f. S. Grabiński 10 f. M. Bednarek 10 f. M. Szrama 10 f. J. Mierwa i T. Kowalewski po 20 f. A. Grzebata i W. Kolupa po 25 f. M. Klewenhagen 20 f. J. Nowak i M. Słabolepszy po 10 f. B. Cyrulik 5 f. P. Mądrowski 20 f. J. Piniecki 35 f. M. Jechorek 50 f. W. Kita i W. Trafas po 30 f. M. Garszka i W. Kolupa po 25 f. W. Kubiś, M. Kazmierczak, J. Garszka, M. Galuba i A. Nowak po 10 f. J. Nowak 50 f. M. Mazur 10 f. S. Panek i W. Bednarek po 10 f. J. Bednarek, J. Pampła i A. Kozera po 10 f. P. Bednarek 5 f. M. Purgiel 20 f. J. Szrama i W. Kowalewski po 50 f. M. Bartnik i M. Kubacki po 30 f. K. Koszczołowicz 10 f. M. Panek i K. Oltman po 5 f. K. Grabarz 20 f. F. Bartecki 25 f. J. Wiecezorek 20 f. J. Miklejewski 15 f. S. Kabaciński 20 f. K. Kulszyńska i K. Kaczmarek po 10 f. J. Maluskiewicz 20 f. A. Kubiś 5 f. J. Bydelek 25 f. S. Figiel i M. Kłos po 5 f. J. Dylawski 1 m. M. Kabat i R. Kirsztan po 5 f. J. Rogóżka 10 f. S. Szymeniak 80 f. A. Szymaniak i F. Safer po 20 f. S. Siwiński 4 f. J. Stróżyk i K. Drzastwa po 50 f. A. Kabat i R. Majchrzak po 10 f. M. Kabaciński 20 f. K. Sikora i S. Bydelek po 15 f. R. Janasek 50 f. W. Kulka 25 f. N. Grabarz 50 f. J. Woltman 1 m. 50 f. J. Wahl 2 m. M. Kłos 3 m. W. Bartol 25 f. A. Kłos 50 f. M. Purgiel 1 m. W. Jarosz i J. Rudawski po 50 f. M. Fryszka i J. Fryszka po 10 f. M. Janasek 50 f. M. Panek 20 f. A. Regulska 75 f. Razem składka parafii boruszyńskiej wynosi 67 m. 50 f.

Składka z parafii wyczyńskiej: Ks. Myller z Wyczyńska 6 marek. J. Maciejewski 50 fen. F. Smierczalska 50 f. E. Myller 1 m. A. Myller 20 f. J. Myller 25 fen. M. Myller 50 f. K. Myller 25 f. K. Myller 25 f. M. Górniaczek z Wąsowa 25 f. J. Swoboda 50 f. Ag. Górna 1 m. M. Kulak 75 f. M. Nagierata 10 f. J. Górny 50 f. Piotr Morzyński z Nowego Tomysła 1 m. T. Morzyński 50 f. W. Kupeczy 1 m. W. Dziamski 25 f. M. Kańduska 25 f. M. Sternal 10 f. J. Hauza 20 f. J. Nowak 1 m. A. Fornalak 50 f. M. Kula 50 f. K. Bartkowiak 50 f. M. Fornalak 25 f. F. Hartlieb 50 f. J. Maciejewski 50 f. Anna Dudek 25 f. M. Nawrot 25 f. M. Fabian 25 f. M. Konieczna 20 f. W. Miś 10 f. P. Skiba 10 f. J. Pasieka 50 f. K. Dudek 1 m. J. Kucz 25 f. A. Próchniewska 10 fen. K. Wojczak 10 f. W. Kucz 50 f. Razem składka parafii wyczyńskiej wynosi 23 m. 20 fen.

Składka z par. wronczyńskiej: Ks. B. Malczewski 3 m. A. Radoński 3 m. R. Kierska 3 m. M. Jeszke 50 f. S. Odorowski 50 f. J. Kwiatkowski 5 f. A. Pawlicki 10 fen. J. Ziętek. M. Borowski. B. Biskupski po 5 f. K. Peryński. E. Sredzińska po 10 f. M. Piątkowski 1 m. M. Piwińska 5 f. L. Piątkowski 50 f. M. Puzsak 10 f. J. Pokornowski 5 f. S. Stelmazewski 30 f. S. Faberska 3 fen. J. Echaust 10 f. J. Nowak 30 f. P. Pilarska. J. Pilarska po 5 f. W. Cichowski 10 f. K. Piasecka 7 f. S. Koszuta 5 f. M. Skrzepiński 50 f. W. Jankowski 10 f. W. Mink 20 f. Pilarski 10 f. M. Mankiewicz 50 f. F. Haberski 5 f. M. Wierszewska 10 f. A. Sariiński 10 f. M. Grzechowiak 5 f. J. Koszuta. W. Wachowiak. F. Nowak. F. Nowak. W. Gadzińska po 5 f. A. Suchorski 25 f. M. Maciejewski 3 f. F. Czerwiński 10 f. J. Czerwiński 5 f. A. Bagnowski 10 f. M. Olejniczak. M. Faberski. J. Godzowski. K. Kamińska po 5 f. J. Kamiński 10 f. Szymon Machowski 5 f. W. Blachorski 25 f. J. Szymański 10 f. J. Chałwański 5 f. M. Rozwadowska. M. Nowak po 5 fen. J. Franke 15 fen. F. Antkowiak 50 f. J. Tapkowiak 5 f. J. Bucholz. Grocholski. J. Gadyński. K. Waszyński po 10 f. M. Krugiela 5 f. Wawrzyn Osunki 10 f. M. Szkielska 5 f. F. Piasecki 20 f. K. Osunki. St. Grepłowski. A. Lubiniński po 10 fen. A. Gorczyński 5 f. J. Maysner 3 f. A. Nezer 10 f. R. Grocholska 80 f. A. Schkeer 2 m. 7 f. Ign. Pancerni 1 m. 57 f. Nowicki 60 fen. Razem składka wynosi z par. wronczyńskiej 22 m. 95 fen.

Składka z Dębna p. Łobżenicą: A. Koczorowski 10 m. F. Koczorowska 10 m. K. Koczorowska 3 m. I. Wiktorski 1 m. Kukulińska 1 m. A. Kłodziejewska 50 fen. T. Jagodziński 50 f. M. Cywiński 50 f. I. Słoma 20 fen. F. Łabęcki 25 f. K. Jadamczyk 50 f. S. Łabęcki 50 fen. I. Sobieraczyk 10 f. F. Sowa 20 f. I. Poltowski 50 f. M. Marchlewski 10 f. I. Strosin 50 f. I. Rywolt 25 f. P. Bak 1 m. Sikorski 50 f. W. Wilczyński 50 f. I. Słaski 5 f. S. Gajewski 5 f. Ochocki 10 f. P. Spychała 10 f. Z. Zbarski 20 f. I. Weichowski 20 f. Kufel 30 f. Fifielski 30 f. Sobiech 20 f. P. Dryb 50 f. M. Latos 10 f. Rus 1 m. Michalska 30 f. Paczkowski 20 f. A. Iwanski 10 f. Daron 5 f. Rewoliński 30 f. Mużny 50 f. I. Sobieszczyk 50 f. B. Bożyk 10 f. I. Pawlicz 15 f. Wawzón 50 f. A. Mecha 20 f. Szejna 10 f. Siwida 10 f. Rybarczyk 20 f. Stebka 6 f. Rywolt 50 f. J. Rewoliński 20 f. W. Kamiński 1 m. S. Lenka 5 f. Król 25 f. Łódwickowski 25 f. J. Skora 1 m. P. Lobiach 45 f. L. Ormiński 50 f. Kubacki 25 f. Zieliński 20 f. J. Rechlicz 10 f. J. Adamczyk 6 f. F. Adamczyk 8 f. F. Kubacki 20 f. Zieliński 15 f. J. Skorz 50 f. F. Rechlicz 20 f. P. Kowalski, J. Klaczyński i J. Tatera po 50 f. T. Rechlicz 1 m. M. Hmielewski 50 f.

L. Hacharowski 1 m. J. Kochańska 10 f. A. Wrzesiński 60 f. Jaszewski i Bartkowski po 1 m. N. N. 3 m. E. Kubalewska i J. Skowa po 10 f. P. Powalisz i M. Barkowska po 25 f. P. Gniot 20 f. S. Wrzeszcz i J. Langner po 50 f. M. W. 3 marki. Cywiński 50 f. Łukaszewski 10 f. Razem składka z Dębna wynosi 56 marek.

*** Na kosza plegrymki do Rzymu dla włościan** głównie Durlaka: Z przeniesienia 197 m. 65 f. J. K. 20 m.

*** Jutro** przedstawionym będzie w teatrze Gauganduch czyli Trójka hultajska (Lumpacivagabundus), melodramat w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przez Nestroja w przekładzie Kamińskiego.

*** Im więcej Bóg** nas w nieodgadnionych Swych wyrokach nawiedza, tem bardziej z chlubą to powiedziec możemy, naród nasz przed Nim się kory i tem bardziej Go sławi, prosząc o odwrócenie słuźnego Jego gniewu. Takiegośmy wrażenia doznali, zwiędając wczoraj Grób Pański po kościołach tutejszych. Wszędzie zastaliśmy pełno ludu, błagającego gorąco u stóp krzyża Tego, który za nas życie położył, aby się raczył nad nami zlitować, nad nami, którzy, już od wieków ręką Jego dotknięci za własne winy, dziś dopiero, kiedy niedola nasza do najwyższego prawie doszła kresu, udajemy się do Tego, który Jedyny mocen jest przywrócić nam szczęście ziemskie i dopomódz w zasłużeniu na szczęśliwość wieczną. On jest miłosierny Ojcem i zapewne wysłucha nas, skoro wołania nasze do Niego nie ustana a postępkii nasze zadokumentują, iż w słowie i czynie jesteśmy prawdziwemi Jego dziećmi.

*** Ks. Albin Barckowski** kończy jutro kaźń więzienną. Zawiadomiono go już dzisiaj, że jutro (w pierwsze święto wielkanocne) około godziny 11 rano wywieją go z Księżstwa — dokąd? nie wiadomo. Kroku tego nie rozumiemy. Książ B. odsiedział w więzieniu karę, procesu żadnego nie ma, żadnego wykroczenia nowego przeciw prawom majowym nie popełnił, nie ma dla tego najmniejszego powodu takiego z nim się obchodzenia.

*** Statystyka szkół** elementarnych w Poznaniu podług sprawozdania magistratu wykazuje następujące daty:

	Pol.	Niem.
1. szk. na Małych Garbarach	676	512
2. szk. na Wszystk. Świętych	663	423
3. szk. na Chwaliszewie	767	242
Razem w 3 szk. bezpl.	2106	1177
4. szk. Obywatelska	301	630
5. szk. Średnia	136	655
W 2 szkołach płatnych	437	1285

Okazuje się z tego, że na 2574 polskich dzieci ledwo 1/4 uczęszcza do szkół płatnych, a 3/4 do niepłatnych; na 2528 zaś dzieci niemieckich uczęszcza większa połowa do pierwszych, a znacznie mniejsza do drugich.

*** W Wilkowitzie**, w Inowrocławskim, kucharka utopiła nowonarodzone dziecko w stawie, przyczem jej pomagała jej towarzyska. Zbrodnia się wydała i obie dziewczyny zostały odprowadzone do więzienia.

*** Stan majątkowy** Banku Donimirski, Kalkstein i Łyskowski per 1 stycznia 1877 przedstawia się w następującym bilansie:

	Activa.	Passiva.
Kapitał zakładowy	—	1500000
Rachunek Funduszu Rezerwowego	—	200000
Kasy	16741 34	—
Dóbr Komorowa	169272 36	—
Domu nr. 36/37 w Torun.	175515 17	—
Weksl.	821731 03	—
Papierów Publicznych	15664 25	—
Depozytów Lit. A.	—	35906 47
Lit. B.	—	69291 37
Lit. C.	—	429117 78
Lit. D.	—	546457 14
Kosztów Urządzenia	7458 43	—
Dywidendy za r. 1873.	—	945 50
za r. 1874.	—	210
za r. 1875.	—	218
za r. 1876.	—	90000
Tantemy Firmowych	—	20000
Bieżących. Wedle Bilansu do 31 grudnia	—	—
a) Conto Debitorów 2278229,86	—	—
odpisane z Funduszu Rezerwow.	26819,96	2251409,90
b) Conto Kredytorów	—	563146,22
	3457792,48	3457792,48

Rachunek zysków i strat per 1876 r.

	Winien.	Ma.
Rachunek Procentów	—	99450 61
Komisowy	—	56680 44
Papierów Publicznych	—	5712 18
Kosztów Urządzenia	828 71	—
Kosztów Administracji	31278	—
Funduszu Rezerwowego	19736 52	—
Dywidendy za r. 1876	90000	—
Tantemy Firmowych	20000	—
	161843 23	161843 23

Firmowi: Donimirski, Kalkstein, Łyskowski.

Rada Nadzorcza: H. Jackowski, przewodniczący.

*** Między Jabłonem a Grudziądem** rozpoczęto, jak donosi Gazeta Toruńska, szerszej poniedziałku roboty przy nasypach pod kolej żelazną. Robotników dotąd tu brak jeszcze.

*** Z Gniewu** piszą dosłownie do Geselligera grudziądzkiego: „Komisarz rządowy p. Rex, powołany wyłącznie do czuwania nad stowarzyszeniami polskimi, będąc ostatni raz na posiedzeniu polskiego towarzystwa różniczego w Piasecznie, miał dłuższą rozmowę z nauczycielem Filkiem z Jeźwie, wskutek czego nauczyciel podobno wystąpił. Czyż nauczyciele nie mają pracować nad różniczym kształceniem ludu mówiącego po polsku? Powiadamy otwarcie, że takiego wymagania nie rozumiemy. Że zaś i naszym polskim włościanom, podobnie jak niemieckim, potrzeba dalszego kształcenia się fachowego, niepodobna zaprzeczyć, a że tylko po polsku mówią, ztąd na zgromadzeniach dla nich przeznaczonych można ze skutkiem używać tylko języka polskiego. A i tego nie uważać nie można, że i polskie towarzystwa różnicze już bardzo korzystnie na urządzenie małych gospodarstw wpłynęły. Wpływ ten byłby jeszcze znacniejszy, gdyby rzeczonemu towarzystwom nie zbywało tak bardzo na siłach pouczających i mogących miewać wykłady. Otóż w tym mogą właśnie nauczyciele więcej działać skutecznie. Wszakże sam pan minister oświecenia przypuszcza rozumienie rzeczy różniczych u nauczycieli wiejskich, czegoś dał dowód przez wyznaczenie dość wysokiej premii za napisanie rozprawy o najstosowniejszym urządzeniu i obchodzeniu się z ogrodami nauczycieli wiejskich. Gdy więc sam najwyższy urzędnik szkolny żąda czynnego przyłożenia się nauczycieli do podźwignięcia rolnictwa, należałoby tem chętniejszym okiem patrzeć na to, gdy się nauczyciele przyłączają do polskich towarzystw różniczych. Wobec ścisłego dozoru, który p. Rex nad polskimi towarzystwami rozciąga, tem uniej obawiać się można, iżby nauczyciele brali udział w dążnościach wrogich państwu, czego my z naszej strony, znając tak naszych wychowawców młodzieży, wcale się nie obawiamy.”

*** W Bielsku** pod Czerwińskiem uznał pan patron niemiecki właściciel za najlepsze powołanie ewangelika i

Niemca nauczyciela, nie umiejącego po polsku, choć większość dzieci katolicko-polskich po niemiecku nie umie. Stało się to za zezwoleniem władzy. Sam Geselliger karci to postępowanie, jako podające ludności polskiej powód do słusznych skarg na pokrzywdzenie interesów katolickich. (Gaz. Tor.)

*** Do kościoła** w Olsztynie na Warmii chodzi regularnie co niedzielę stary Warmiak, Piątek, który się rodził jeszcze za polskich czasów, bo w 1770 r., dziś zatem liczy 107 lat. Mimo tak starego wieku, trzyma się jeszcze czerstwo i rzesko. (Oreńdow.)

*** Kolonizacya germańska.** Gazeta Lubelska powiada, że w ciągu ostatnich trzech lat t. j. od r. 1874 do 1877 w samym powiecie lubartowski przybyło kolonistów niemieckich 1092, czyli że ilość ich wzrosła prawie o czwartą część, ogólna bowiem ich liczba wynosi w tej chwili 4800 głów. W stosunku do ogólnej ludności powiatu jeden Niemiec przypada na 13 i pół mieszkańcówn. Przybytek ilościowy elementu germańskiego w ostatnim trzechleciu nastąpił skutkiem rozparcelowania dawniejszych kolonii. Gazeta Lubelska dodaje, że sam fakt coraz gęstszy zaludnienia miejscowości przez jeden i ten sam żywioł i niechęciana się jego z krajowcami, świadczy wymownie o wyodrębnianiu się na naszej ziemi obcego nam pierwiastku.

Z ogólnej liczby Niemców, osiadłych w Lubartowskiem, 631 należy do sekty anabaptystów.

*** Konkurs artystyczny.** Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie ogłasza konkurs na temat: „Rysunek z przekrojem poziomym albo płaskorzeźba urny do zbierania wotów na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa, mającej wykonać się w brzozi.” Praca konkursowa powinna być wykończoną i posiadającą wartość artystyczną. Wysokość urny, mająca być zuchowaną i w projekcie, wynosi cali 18, z pokrywą zaś cali 21. Termin przedstawienia pracy konkursowej wyznacza się za trzy miesiące od daty niniejszego ogłoszenia. Nagroda konkursowa wynosi rs. 70 (siedm dziesiąt), które niezwłocznie autorowi pracy uznanej za najlepszą z czyniących zadosyć warunkom konkursu wypłaconą będą. Praca konkursowa nagrodzona zostaje własnością Towarzystwa.

*** W Krakowie** odbyło się dnia 22go b. m. posiedzenie komisji historycznej akademickiej pod przewodnictwem dr. J. Szuskiego. Po odczytaniu protokołu posiedzenia grona lwowskiego, na którym p. Teodor Wierzbowski, jako gość odczytał rozprawę o stosunku Długosza do chronologii Papięzy i cesarzy Puteolana, a prof. Liske zawiadomił o odkryciu przez p. Prohaskę w Królewcu pamiętniku z r. 1409, obejmującym wiadomości do dziejów Litwy, Polski i Prus a kwalifikującym się do III. tomu Monumentów. Przewodniczący dr. Szuski przedłożył pismo p. Prohaski, zawiadające o innych jeszcze wypisach dokumentów Archiwum królewskiego, tudzież wypisy z Archiwum wiedeńskiego do aktów Jana III. dokonane przez p. Cezarego Hallera. P. Łuszczyński złożył do użytku p. Kluczyckiemu 500 zarejestrowanych aktów Jana III. a 250 ks. kan. Polkowskemu do jego zbioru aktów Stefana Batorego. W końcu prof. dr. Zakrzewski odczytał obszerny metodyczny artykuł, dotyczący się wydawnictwa aktów historycznych nowożytnych (Acta historica od 1506—1795 stanowią drugą kategorię wydawnictwa komisji historycznej), które już dla samego ogromnego materiału wydawane być muszą z większym względem na potrzebę oryentowania się a zarazem na niezbędną oszczędność. Dr. Zakrzewski, oparty na najlepszych wzorach zagranicznych, a mianowicie francuskich, angielskich i niemieckich, rozróżnił kilka przepisów zasadniczych, których zachowanie przy wydawnictwie jest niezbędnym warunkiem jego naukowej wartości od wszystkich wydawnictw, których zachowanie pozostawionem być powinno woli samego wydawcy. Szczegółową dyskusyą nad punktami poruszonemi w artykule odroczone do najbliższego posiedzenia; uchwalono także zasięgnąć zdania grona lwowskiego przez przesłanie mu pracy pana Zakrzewskiego, poczem praca jego, uchwalona szczegółowo z ewentualnemi poprawkami, stanie się obowiązującą dla wydawnictwa komisji historycznej w dziale Acta historica instrukcyą.

Na posiedzeniu komisji archeologicznej Akademii umiejętności 24 b. m. postanowiono wydawać materiały zebrane przez członków sekcji wykopalisk, poczynając od wykazu zabytków z okolic porzeczka Warty. P. J. N. Sadowski złożył relacyą o znakach przyjętych (na zasadzie projektu byłego Towarzystwa naukowego krak.) do map archeologicznych, których powszechność u nas używanie zalecił postanowiono. Przewodniczący posiedzeniu prof. Łepkowski mówił o znamienitej pod względem studiów archeologicznych wartości rękopisów po s. p. Podcażyńskim. P. A. H. Kirkor czytał sprawozdanie z prac sekcji wykopalisk. Wreszcie uchwalono przedsiębrać dalsze poszukiwanie archeologiczne, do których zaproszono pp. dr. J. Kopernickiego, A. H. Kirkorę, J. Böhma, mających tego lata odbywać wycieczki po kraju.

*** Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 1 kwietnia, Teodora M. Wschód słońca o godzinie 5 minut 38. Zachód o godzinie 6 minut 31. Długość dnia 12 godzin 52 minut. Wypadki historyczne. 1455 Śmierć Zbigniewa Oleśnickiego kardynała. — 1548 Śmierć Zygmunta I. — 1632 Sejm nadzwyczajny ostatni za Zygmunta III. — 1640 Urodzenie Zygmunta Wazy syna Władysława IV. — 1831 Pogoń za Moskwą i bitwa pod Kaluszynem. Pojutrze, w poniedziałek dnia 2 kwietnia, Franciszka z Pauli. Wschód słońca o godzinie 5 minut 38. Zachód o godzinie 6 minut 33. Długość dnia 12 godzin 57 minut. Wypadki historyczne. 1640 Śmierć Marcina Sarbiewskiego. — 1658 Śmierć Andrzeja Leszczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1702 Śmierć hetmana Stanisława Jabłonowskiego.

We wtorek, dnia 3 kwietnia, Pankracego b. i Ryszarda b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 33. Zachód o godzinie 6 minut 35. Długość dnia 13 godzin 2 minuty. Wypadki historyczne. 1025 Śmierć Bolesława Chrobrego. — 1241 Spalenie Krakowa przez Tatarów. — 1831 Powstanie w powiecie dziesięńskim i w Trokach.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Na Żywot Piusa IX.** nadesłali Red. Kuryera przedpłatę:

Ks. Ostrowicz z Uszarzewa na 16 egz. 12 M., ks. dziekan Ryński z Gołańczy na 16 egz. 12 M., ks. Łowiński z Liszowa na 10 egz. 7,50 M.

Sumę tę przelaaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

*** Gwiazdy** nr. 13 wyszedł i zawiera: Prześladowanie Kościoła w Polsce. — Do młodzieży polskiej. — Święta Cecylia (z rycinami). — Zwycięstwo serca (powieść z rycinami). — Próba dziecięcej miłości. — Co tam słycały w świecie? — Rozmaitości. — Od Ekspedycy — Kalendarz.

*** Niedzieli** numer 131 wyszedł i zawiera: Do czytelników. — Na niedzielę wielkanocną. — Na poniedziałek wielkanocny. — Na wtorek wielkanocny. — Brewe Papięzy Piusa IX. — Allokucya Ojca św. — Pielgrzymka do Rzymu. — Spis Przedpalcicieli na Żywot Piusa IX. — Ogłoszenia.

ROZMAITOŚCI.

*** Dwie nowe zdobycze nauki** zajmują i uczone i nieuczone świat paryski. Pierwszą jest odkrycie nowego rodzaju tkaniny, w którym namoczone najrozmaitszego rodzaju tkaniny, zaczawszy od grubego płótna i sukna aż do najdelikatniejszych matery jedwabnych, muslinów i koronek, po wysuszeniu nie tracąc ani koloru ani polsku i miękkosci, stają się najzupełniej niezapalnymi. Kilkakrotnie wykonywano już próby z tak przyrządzonemi tkaninami, a w tych dniach, w obecności delegowanych z zarządu miejskiego, z dyrekcji niektórych teatrów i reprezentantów prasy, w mieszkaniu wynalazcy przy bulwarze Voltaire Nr. 145, przygotowano łożeczko z cienkich deszczulek z materacem z płótna, wycpanym słomą, z firankami perkalowemi, obzetymi muslinem i gazą, a na niem położono dużą lalkę ubraną w różnokolorowe matery jedwabne. To wszystko na parę dni pierwiej napojono nowym rozwtorem i następnie wysuszone. Na próbę postawiono pod łożkiem fajerkę z węglami drobnem drzewem, a do firanek i ubrania lalki przykładano zapalone zapalki i drzazgi, ale nie nie chciało zapalić się płonieniem, najcześnie materye trzymane w ogniu trawiły się niejako, bardzo powolnie ale nie zapalając się.

Doświadczenia te, nie pozostawiające wątpienia co do zupełnej skuteczności nowego preparatu, mają być wkrótce odbywane publicznie i na większą skalę, a wobec tak częstych nieszczęśliwych przypadków śmiertelnego nieraz poparzenia, szczególnieżi dzieci zostawionych bez dozoru w bliskości ognia i świeżego smutnego zgonu szczydziej margraby do Montebello, która, zdrzemawszy się przy kominku, zapaliła suknie na sobie i w kilka godzin wśród strasznych cierpień umarła, należałoby wszelkimi drogami a przedewszystkiem głosem prasy przemawiać za jak najogólniejszem wprowadzeniem w użycie tego ubezpieczającego przyrządzenia tkanin, używanych na ubranie. Słychać, że rząd francuski zamierza kupić od wynalazcy sekret tego przyrządzenia, aby je uczynić przystępnem ogółowi. Ubezpieczenie dekoracy i ubiorów teatralnych ma być przymusowo wprowadzone.

Drugi wynalazek nie ma wprawdzie takiej doniosłości, ale za to daleko więcej o nim mówią w całym Paryżu. We wszystkich prawie oknach sklepowych widzieć można male ozdobne doniczki to z krzakczkim róży, to z gałązką hiacentu, tulipanu i t. p. z kartką, na której wydrukowane są następujące wiersze:

Lorsque je suis couleur de rose
Ne sortez pas sans votre en-cas.
Quand ma teinte tourne au lilas,
Le temps à changer se dispose;
Mais si vous me voyez d'azur
Comptez sur un ciel calme et pur.

Co na prozę przetłumaczone znaczy, że kiedy powietrze jest dżdżyste, kwiaty te (sztuczne z perkalu) są pięknego różowego koloru, kiedy się wypogadza, przechodzą w lekko fioletową barwę, a przy zupełnie suchem, pogodnym powietrzu stają się ciemno-błękitnemi, prawie szafirowemi, naturalnie o ile wystawione są na przepływ zewnętrznego powietrza, bo w pokój dobrze zamkniętym, a szczególnie opalonym, pokazują zawsze błękitną barwę, choćby na dworze deszcz padał. Na otwartem powietrzu barwa rzeczywiście zmienia się odpowiednio do większej lub mniejszej wilgoci, tylko właściwie nie tyle jako przepowiednia, ale jako świadectwo post factum.

To mi przypomina samorodny barometr, który, jakiś wędrowny leciek czy Mosiek przedawał kiedyś za parę centów na jakimś wiejskim jarmarku. Była to niewielka ćwiartka papieru, a na niej nie bardzo ortograficznie wylitografowany następujący przepis użycia: „Chc